

□ Czas czytania: 4 min.

W historii salezjańskiej, Błogosławiony Filip Rinaldi zajmuje szczególne miejsce. Trzeci następca Księdza Bosko i ostatni, który go osobiście znał, pozostaje postacią dyskretną, ale świetlistą: człowiek głębokiej pokory, konkretny wychowawca, przewodnik duchowy zdolny odczytywać czasy, nie tracąc korzeni. Dziś jest uznawany za mistrza ojcostwa, wcielonej pedagogiki i salezjańskiej duchowości przeżywanej w życiu codziennym.

Powołanie, które rodzi się powoli

Filip Rinaldi urodził się 28 maja 1856 roku w Lu Monferrato, w rodzinie rolników. Nic nie wskazywało na przyszłość kapłańską: jego powołanie przyszło z trudem, wśród wahań i uciezek. To Ks. Bosko go szukał i przekonywał z ojcowską cierpliwością. W wieku dwudziestu jeden lat wstąpił na Valdocco i znalazł w Księdzu Bosko nie tylko formatora, ale ojca, który towarzyszył mu krok po kroku. Filip nie był błyskotliwy w nauce, ale szybko ujawnił wielką zdolność do nawiązywania relacji, słuchania i rozeznawania.

Wyświęcony na kapłana w 1882 roku, rozpoczął swoją posługę w Hiszpanii, gdzie kierował dziełami z misyjną energią i duchem organizacyjnym. Po powrocie do Włoch został Kierownikiem duchowym Zgromadzenia, aż do wyboru na Przełożonego Generalnego w 1922 roku, w delikatnym momencie po imponujących postaciach jak Ksiądz Rua i Ksiądz Albera.

Rinaldi wprowadził nowy styl: mniej surowy, bardziej ojcowski; mniej skoncentrowany na strukturach, bardziej na osobach. Jego rządy charakteryzowały się zaufaniem i niezwykłą zdolnością do zachęcania bez przymusu.

Portret ojca

Ci, którzy go znali, opisywali go jako człowieka energicznego, ale o łagodnym i uspokajającym usposobieniu. Nie lubił być w centrum uwagi, ale cenił cichą bliskość. Nowoczesny w myśleniu, prosty w mówieniu, miał swój własny sposób towarzyszenia: bez karcenia, ale z wielką stanowczością.

W latach 1913-1915, podczas konferencji dla młodych studentów w Foglizzo, przedstawił najbardziej dojrzałe zarysy swojej wizji edukacyjnej. Te słowa — spisane przez jego uczniów — ukazują realistycznego wychowawcę, zdolnego do zachowania ducha Księdza Bosko, otwierając go na nowe wyzwania XX wieku.

Wychowywać zapobiegając, nie korygując

Ksiądz Rinaldi był wielkim interpretatorem systemu prewencyjnego. Powtarzał, że zadaniem wychowawcy jest „uniemożliwienie młodemu popełniania błędów”, nie

poprzez zakazy, ale poprzez tworzenie zdrowego środowiska, w którym czują się kochani i wspierani.

Nie chodzi o unikanie trudności, ale o wewnętrzny rozwój. Salezjanin, według Rinaldiego, musi być żywą obecnością, a nie widzem: dzielić czas, środowisko, zabawy, trudy.

Dla niego edukacja nie rodzi się z książek, ale z relacji. Nie ufał pedagogice „z katedry” i zachęcał do uczenia się od samej młodzieży:

«Wychowawca musi znać życie, dusze i mieć ducha poświęcenia.»

Nauka jest użyteczna, ale tylko wtedy, gdy jest połączona z doświadczeniem, dobrocią i codzienną świętością.

Zgromadzenie, które rośnie jak rodzina

Podczas swojego rektoratu, Ksiądz Rinaldi odnowił życie salezjańskie bez gwałtownych zmian. Wyraźnie rozróżnił role wspólnoty wychowawczej — Dyrektor jako ojciec, Prefekt od organizacji, Katecheta od wzrostu duchowego — ale bez tworzenia dystansu.

Jego cel był tylko jeden: duch rodzinny. Nie zmilitaryzowana wspólnota, ale dom, w którym każdy czuje się przyjęty i odpowiedzialny.

Wśród jego najbardziej owocnych intuicji było ożywienie młodzieżowych towarzystw, grup edukacyjnych wewnątrz oratoriów i kolegiów. Nie były to proste stowarzyszenia, ale przestrzenie, w których sami młodzi stawali się protagonistami, wspierając kolegów i ucząc się służyć. Prawdziwa szkoła obywatelstwa i wiary.

Tradycja i nowość: twórcza wierność

Rinaldi nie ograniczył się do zachowania tego, co zrobił Ksiądz Bosko: zastanawiał się, co Ksiądz Bosko zrobiłby dzisiaj.

Dlatego zachęcał do rewizji regulaminów, aktualizacji dzieł, zwracania uwagi na zmieniający się świat. Nie po to, by zmieniać ducha, ale by go ożywić.

Dla niego tożsamość salezjańska nie broni się przez usztywnienie, ale przez oddychanie teraźniejszością: dbając o wierność duchowi, a nie literze, mając odwagę innowacji bez zrywania z przeszłością, stawiając w centrum osoby ponad strukturami.

W tym był zaskakująco nowoczesny i wyprzedzający swoje czasy.

Konkretna i świetlista duchowość

Obok pedagoga, wyłania się człowiek duchowy. Ksiądz Rinaldi był głęboko oddany Maryi Wspomożycielce, ale nigdy nie był oderwanym mistykiem. Jego duchowość była prosta, codzienna, oparta na zaufaniu i realizmie.

Podążał za linią św. Franciszka Salezego: łagodność, chrześcijański optymizm i spokój, który rodzi się z oddania się Bogu.

Wiedział, że świętość nie jest wyjątkiem, ale konkretną drogą: przeżywaną w cierpliwości, służbie, wychowaniu.

Ojciec większej rodziny

Jego spojrzenie nie ograniczało się do salezjanów konsekrowanych. Rinaldi był budowniczym Rodziny Salezjańskiej: wzmocnił Współpracowników, energicznie wspierał Córki Maryi Wspomożycielki i zachęcał do apostolskiej obecności świeckich. W 1921 roku założył w Ivrea pierwszy studentat misyjny dla młodych przeznaczonych na misje zagraniczne: znak zaufania do młodych i uniwersalności Ewangelii.

Zmarł 5 grudnia 1931 roku. Z czasem jego postać ukazała się w całej swojej wielkości. 29 kwietnia 1990 roku Jan Paweł II ogłosił go Błogosławionym, uznając jego prostą i ojcowską świętość.

Dziedzictwo, które wciąż przemawia

Dziś postać Księdza Filipa Rinaldiego ponownie staje się źródłem inspiracji. W świecie, który z trudem wychowuje i budzi zaufanie, jego świadectwo przypomina, że edukacja i świętość idą w parze.

Przeniósł dziedzictwo Księdza Bosko w serce XX wieku z twórczą wiernością: bez nostalgii, bez przymusu, z cichą siłą miłości, która towarzyszy.

Jego przesłanie pozostaje aktualne:

- wychowanie jest aktem ojcostwa i zaufania;
- duch salezjański żyje, gdy staje się domem;
- innowacja jest prawdziwa tylko wtedy, gdy rodzi się z Ewangelii.

Ksiądz Rinaldi nadal uczy, że świętość nie składa się z nadzwyczajnych gestów, ale z codziennej dobroci. To najprostszy — i najbardziej rewolucyjny — sekret każdej edukacji, która rodzi się z serca.